Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 143 — **Kraków, Piątek dnia 26 Maja 1905 r.** — **Rok XIII.**

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata na miesiąc Czerwiec wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści: »Narzeczona Lotaryngji« Juljusza Mary, pierwsze 18 arkuszy za zwrotem porta 20 halerzy.

Walka z biurokracją.

Statystyka zamachów, skierowanych przeciwko urzędnikom w Rosji, zaczyna przybierać zastraszające rozmiary; niema już prawie gubernjalnego miasta, gdzieby nie zabito lub okaleczono jakiegoś przedstawiciela policyjnej biurokracji. Począwszy od ministrów i gubernatorów, a skończywszy na ajentach policyjnych, cała skala czynownictwa dostarczyła ofiar zaciętości stronnictw rewolucyjnych. Podobnie systematycznej i tak krwawej naganki na biurokrację nie zapisały dotąd karty historji świata. Podczas rewolucji francuskiej, rozszalały motłoch mordował wszystkich, którzy mu w ręce wpadli, arystokratów i mieszczan, urzędników, duchownych i oficerów,; nie zwracając uwagi, do jakiej kategorji społecznej należą; — w Rosji zamachy są skierowane wyłącznie przeciwko przedstawicielom biurokracji, tylko przeciwko nim zwraca się nienawiść całego społeczeństwa; bo chociaż wykonawcami zamachów są członkowie tajnych rewolucyjnych organizacyj, to przecież nie mogliby działać tak skutecznie, gdyby nie znaleźli zawsze biernej, lub nawet czynnej pomocy wśród ogółu sympatyzującego z ich działaniem.

Całe społeczeństwo rosyjskie nienawidzi własnej biurokracji, bo przejrzało wreszcie, że popadło w niewolnictwo u kasty czynowniczej, która najlepsze siły i bogactwa narodu pochłania i wiedzie swój byt pasożytniczy kosztem pracującego i myślącego ogółu. Ale dotychczas znaczna część społeczeństwa pogrążona była w apatycznem wyczekiwaniu, złudzona widmem militarnej potęgi rosyjskiego państwa, rozwiniętej rzekomo przez biurokrację. Dopiero wojna z Japonją rozwiała doszczętnie to fałszywe wyobrażenie i przekonała Rosjan w sposób wykluczający wszelką wątpliwość, że biurokracja i oparty na niej despotyzm, wiodą Rosję do pewnej zguby. Wszakże obecnie Rosja zdana jest na łaskę i niełaskę Niemiec i Austrji, a gdyby te państwa zdecydowały się na europejską wojnę, pierwszem następstwem obecnego położenia byłby rozbiór Rosji...

Poczucie więc narodowego niebezpieczeństwa zmusiło Rosjan do zerwania z dotychczasowym kwietyzmem i wywołało tę jedyną w historji walkę społeczeństwa z biurokracją, której jednym z przejawów są niezliczone mordercze zamachy, wykonywane we wszystkich częściach olbrzymiego państwa.

Biurokracja nie chce ustąpić, nie chce wydać łupu, którym karmiła się od czasów Piotra I., nie chce dobrowolnie wypuścić z rąk władzy, którą dzierżyła przez 200 z górą lat, bez żadnych ograniczeń i żadnej kontroli. A w oporze tym podtrzymuje ją dwór, od dawna przyzwyczajony patrzeć na społeczeństwo oczami czynownictwa, przerażony wybuchem długo ukrywanej nienawiści ludowej, która w znacznej części spada także na dom panujący i na samego cara.

Więc biurokracja i despotyzm z jednej, reszta narodu z drugiej strony, oto obraz moralnego i politycznego rozdwojenia Rosji współczesnej. Koniec tego pojedynku na śmierć i życie jest może jeszcze odległy, ale wynik nie może być wątpliwym. Albo dwór zrozumie, że broniąc przywilejów biurokracji i obstając przy bizantyńskim ustroju państwa, naraża monarchję na niechybny upadek i wywołuje okropne widmo wojny domowej, a wówczas Rosja wejdzie na drogę spokojnego kulturalnego rozwoju, albo car będzie szukał ratunku w wojskowej represji, a wtedy rewolucja, która rozmiarami i ohydą zaćmi francuską, zniszczy bez śladu cały gmach państwa despotycznego i zetrze z powierzchni wszystkich jego zwolenników.

Posłuchanie hr. Andrassego.

Jak hr. Andrassy opisuje swoje posłuchanie. — Rozmowa z ministrem wojny. — Dalsze plany opozycji. — Odroczenie sesji. — Kwota. — Niebezpieczny precedens polityczny. — Konieczność kompromisu.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Posłuchanie hr. Andrassego w Burgu wiedeńskim nie przyniosło pomyślnego załatwienia zatargu między Koroną i zwycięską opozycją sejmu węgierskiego.

Dzienniki tutejsze w środę wieczorem opisały przebieg posłuchania na podstawie wywiadu przedstawicieli prasy z Juljuszem hr. Andrassym. Przyjął on ich w hotelu Bristol zaraz po powrocie z Burgu.

— Cesarz — zaczął Andrassy, nie czekając na pytania — nie ustępuje. Nie można go nakłonić ani do jednego ustępstwa w dziedzinie organizacji wojskowej. Wszystkie starania na nic się nie przydadzą. Ponieważ jednak koalicja także obstaje przy swoim programie, przeto położenie jest takie same, jakie było przed mojem posłuchaniem.

— Czy ekscelencja — spytano Andrassego — przedłożył Najjaśniejszemu Panu szczegółowy program rządowy?

— Tak jest. Na podstawie udzielonych mi, autentycznych informacyj przedłożyłem życzenia koalicji. Król przecież niezmiennie trwa przy zapatrywaniu, że nie może już dać ani jednej koncesji więcej w dziedzinie wojskowej.

— Czy ekscelencja jeszcze raz pojawi się na posłuchaniu u monarchy?

— Nie — brzmiała odpowiedź. Odjeżdżam do domu jeszcze dzisiaj, jeżeli będzie można, już o trzeciej po południu.

— Jak stoją sprawy gospodarcze?

— O tem — rzekł hr. Andrassy — podczas mojego dzisiejszego posłuchania wcale nie było mowy.

— Nie można zatem — zadano pytanie ostatnie — mówić o jakiemkolwiek zbliżeniu?

— Nie! — potwierdził Andrassy.

Dziennik *Zeit* w depeszy z Budapesztu donosi, że tam już od kilkunastu godzin wiedziano, jako posłuchanie Andrassego spełznie na niczem. Przed paru dniami bowiem minister wojny Pittreich w rozmowie z pewnym węgierskim mężem stanu oświadczył co następuje:

— Nie możemy żadną miarą poświęcać jednolitości armji na rzecz przypadkowej konstelacji parlamentarnej, o której nadto nie wiemy, czy się okaże trwałą.

Z owych słów ministra wojny wynika, że kierujące sfery wiedeńskie jeszcze nie tracą nadziei rozbicia koalicji i utworzenia większości, która poprze dzisiejszy stan rzeczy.

Czy się te nadzieje spełnią? Zdaje mi się, że nie! Zapał narodowy wśród Madziarów jest obecnie tak wielkim, iż odstępstwo od programu, wyrażonego w uchwalonym adresie, byłoby bardzo niebezpiecznem nietylko dla poszczególnych osobistości, lecz nawet dla całych stronnictw.

Koalicja chce też prowadzić w dalszym ciągu prace parlamentarne. Uchwali nasamprzód prace przedwstępne, mające przygotować samodzielną taryfę celną węgierską. Potem przyjdzie na porządek dzienny wniosek postawienia Tiszy i jego kolegów-ministrów w stan oskarżenia. By się zabezpieczyć przeciwko odroczeniu sesji sejmowej na podstawie reskryptu królewskiego — Sejm tak odroczony nie może podjąć obrad na żądanie członków — Izba poselska uchwali rezolucję, orzekającą, że rozwiązanie Izby, albo odroczenie sesji bez uchwalonego budżetu (w stanie *ex lex*) sprzeciwia się konstytucji.

Stefan hr. Tisza sam się chce gwałtownie usunąć, by zrobić miejsce na ławie ministerjalnej urzędnikom. Jest to na Węgrzech anomalja. Tisza jednak przypuszcza, że ukryty za plecami ministrów-urzędników będzie mógł rządzić dalej.

Mimo te wszystkie groźby i przygotowania wojenne nie mogę się oprzeć wrażeniu, że najdalej w połowie czerwca zgoda stanie. Monarcha, celem uzyskania kwoty węgierskiej na wspólne wydatki, zaczerpnie z bogatego skarbca swych doświadczeń politycznych sposób, dzięki któremu przeprowadzi kompromis w sprawie wojskowej. Nieotrzymanie kwoty bowiem — choćby tylko raz jeden — utworzyłoby tak niebezpieczny precedens polityczny, że celem uniknięcia tego ostatniego trzeba będzie ustąpić w dziedzinie wojskowej.

WOJNA.

Koło Formozy.

Operacje na morzu pozostają w dalszym ciągu w dziedzinie zagadek i tajemnic. O flocie japońskiej wiadomo pozytywnie to samo, co przedtem, to znaczy: nic nie wiadomo; o flocie rosyjskiej w dalszym ciągu nie wiedzieć, gdzie się znajduje, wiadomo tylko gdzie jej niema, mianowicie stwierdzono, że Rożdiestwieński na pociechę Francji wyniósł się nareszcie z wód terytorjalnych francuskich. Skonstatował to francuski admirał Jonquieres, który wyruszył na poszukiwanie Rożdiestwieńskiego koło wybrzeży indochińskich i ewentualnie poproszenie go, aby przestał dokuczać Francji za długiem korzystaniem z gościnności. Admirał ten doniósł także, że widział w sobotę, już na wodach obojętnych, 11 krążowników pomocniczych i kilka torpedowców rosyjskich. Równocześnie zaś pojawiła się wiadomość, że Rożdiestwieński przepłynął z 40 okrętami cieśninę Baszi (Passi) pomiędzy wyspą Formozą a Filipinami, przedostając się tem samem na ocean Spokojny.

Ta ostatnia wiadomość, izolowana i trudna do skontrolowania, jeśli uwzględnimy, że spotkanie floty rosyjskiej przez jakiś okręt mogło być tylko przypadkowe — o ile naturalnie jest prawdziwą, w zestawieniu z relacją admirała Jonquieres wskazywałaby na to, że Rożdiestwieński unikając bitwy, postanowił przedostać się z morza południowo-chińskiego przez okrążenie Formozy i że podzielił swoją flotę na bojową i transportową. Próbując przedostać się na ocean Spokojny przez cieśninę Baszi, mógł Rożdiestwieński liczyć na względne powodzenie planu także i z tego względu, że właśnie teraz w owych stronach była pełnia księżycowa, zatem przy jasnych nocach okręty rosyjskie mogły się łatwo uchronić przed niespodziewanymi atakami japońskich torpedowców.

Stosownie do planu przeprawy podział okrętów na wojenne i transportowe byłby uzasadniony; okręty transportowe powolniejsze, płynęłyby za okrętami wojennymi, zabezpieczone przez to do pewnego stopnia, a także strzeżon

przez krążowniki pomocnicze. Obie części floty mają się zapewne spotkać w jakiemś z góry określonem miejscu, prawdopodobnie koło wysp Baszi.

Co się tyczy wieści o przedostaniu się Rożdiestwieńskiego na ocean Spokojny, to za jej prawdopodobieństwem przemawia także ta okoliczność, iż według relacji z Saigonu, w Szanghaju spodziewane jest przybycie okrętu szpitalnego »Orel«. Wiadomo bowiem, że Rosjanie używają swych statków szpitalnych do służby wywiadowczej, oczekiwanie więc na ów okręt wskazuje, że ruch floty rosyjskiej w tamtę stronę już się zaczął. Że zaś Rożdiestwieński obrał drogę okrężną koło Formozy a nie przez cieśninę Fukian, między Formozą a lądem stałym, wynikałoby to ze względu na mniejsze szanse spotkania tam floty japońskiej.

W każdym jednak razie pobyt okrętów rosyjskich koło Formozy, może w krótkim czasie doprowadzić do starcia.

Powstanie w Arabji.

Według informacji dzienników zagranicznych z Konstantynopola, powstanie Arabów nie ogranicza się już tylko do Yemenu, lecz obejmuje całą Arabję, wobec czego rząd turecki przedsięwziąć będzie musiał jak najenergiczniejsze środki dla ocalenia tego, co się jeszcze da ocalić. Rozkaz zmobilizowania 50 tysięcy redyfów (rezerw) już wydano, ale czy one dostaną się na teatr działań wojennych, nie można przesądzać. Ministerjum wojny rozpatruje obecnie sprawę przewozu tych wojsk. Wynajęcie większej liczby okrętów nie przedstawiałoby wprawdzie żadnych trudności, gdyby były pieniądze na opłacenie ich. Ale w skarbie tureckim pustki i nawet zebranie środków na opłatę za przejazd przez kanał Suezki połączone było dla Porty z wielkiemi trudnościami. Operacjom wojennym na szerszą skalę w Arabji stoi na przeszkodzie właśnie brak środków, który w Turcji, mimo zaciąganych ciągle pożyczek, przeszedł już w stan chroniczny.

Część wojsk, wysyłanych obecnie do Arabji, przeznaczona jest na poskromienie emira z Kuwejty, który pierwszy podniósł zarzewie buntu i któremu sprzyja wyjątkowo szczęście wojenne. Działalność jego przybiera charakter coraz groźniejszy i Turcja będzie musiała robić wielkie wysiłki, żeby przywrócić powagę swoją w północnej Arabji, jeżeli jej się to wogóle uda. Położenie utrudnia i ta jeszcze okoliczność, że burzyć się zaczyna również żywioł perski w Bagdadzie i Kerbeli. Gdyby kolej bagdadzka była już gotową, rząd turecki mógłby bardzo szybko przerzucić znaczne wojska do Bagdadu i Bassory, obecnie dowóz wojsk do miejscowości tych wymagać będzie wiele czasu i dużo pieniędzy.

Arabja, którą obecnie zaczynają się żywo zajmować sfery polityczne, jest do dzisiejszych czasów krajem znanym raczej z fantastycznych opowiadań, niż ze ścisłych geograficznych i etnograficznych badań. Badacze napotykają tu co prawda na olbrzymie trudności, ale sądząc z bujności i barwności życia, jakie bije z każdej karty istniejących już książek o Arabji, rezultaty opłacają sowicie wszystkie trudy. Arabja obfituje w piękności przyrody, wobec których badacz Palgrave nazywa Włochy ubogiemi, a Syrję monotonną. Przedstawia on El Jemamah, kraj położony na południe od stolicy Wahabitów, E'Riad, jako najurodzajniejszy zakątek ziemi, z jego wartkimi potokami, wspaniałemi rzekami i uroczą zielenią dolin. El Hauta ma być najludniejszem miastem Arabji, Bereideh i Aneizeh liczą 40 do 50 tysięcy mieszkańców. Ale całe to wnętrze półwyspu arabskiego jest dotąd przeważnie *terra incognita*.

Bardziej znane są okolice, gdzie zaczyna się burzyć żywioł perski. Bassora, ognisko ruchu, położona nad połączonym Eufratem i Tygrysem, jest dziś miastem o blisko 60 tysiącach ludności. Cały kraj dookoła jest jedną olbrzymią plantacją daktyli, poprzerzynaną kanałami, w które wpływa woda z obu rzek, gdy wskutek przypływu morza stan wody w korycie wzrośnie. Podczas odpływu woda odpływa z kanałów i w ten sposób pola regularnie się nawadniają. Kraj przez to zyskuje na urodzajności, ale staje się też sztucznem bagniskiem, w którem w lecie myriady moskitów i febra czynią pobyt niemożliwym.

KORESPONDENCJA.

Warszawa 23 maja.

Okólniki biskupów. — Ks. biskup Jaczewski w Zamościu. — Telegramy po polsku. — Odwołanie narad w sprawie samorządu.

Z powodu ukazu tolerancyjnego biskupi warszawski i lubelski wydali już okólniki do podwładnego duchowieństwa w sprawie przyjmowania na łono kościoła katolickiego zgłaszających się w wielkiej liczbie eks-unitów i prawosławnych. Ks. biskup lubelski Jaczewski w okólniku swym zaleca, aby »tych z b. greko-unitów, którzy w rzeczywistości wyznawali wiarę rzymsko-katolicką i zaliczeni byli do prawosławia pod mianem »opornych«, przyjmować bez jakichkolwiek trudności i formalności; tych zaś, którzy przyłączyli się do prawosławia i obecnie pragną powrócić na łono wiary katolickiej — po uprzedniem wyegzaminowaniu ich ze znajomości reguł i dogmatów wiary i odprawieniu formalności przepisanych rytuałem«. W obydwóch razach zwracanie się do władzy djecezjalnej jest zbyteczne i aktu przyłączenia eks-unitów do kościoła katolickiego mogą dokonywać sami proboszczowie lub administratorowie parafji.

Przy przechodzeniu na katolicyzm osób prawosławnych okólnik biskupa lubelskiego zaleca inne formalności. Proboszcz parafji ma uprzednio spisać protokół w obecności dwóch świadków, że dana osoba pragnie przejść na katolicyzm dobrowolnie i nie czyni tego pod przymusem osób postronnych. Protokół taki musi być za każdym razem przedstawiony do decyzji władzy djecezjalnej.

Okólnik ks. biskupa warszawskiego Popiela jest nieco odmienny. Co do przyjmowania do kościoła katolickiego eks-unitów t. z. »opornych«, jak również i prawosławnych ustanawia takie same przepisy, nie wspomina jednak wcale o Unitach, którzy pozornie przyjęli prawosławie.

Prócz tego okólnik ks. biskupa warszawskiego wyjaśnia, że ukaz tolerancyjny stosuje się tylko do pełnoletnich, tj. do tych, którzy ukończyli 21 lat życia — młodsi zaś nie mogą być przyłączani do kościoła katolickiego. Okólnik ten zwraca również uwagę, że »kapłan rzymsko-katolicki nie może pobłogosławić związku małżeńskiego, jeżeli jedno z oblubieńców należy do wyznania prawosławnego«, tak samo i dzieci, pochodzące z takich małżeństw mieszanych, nie mogą być chrzczone w kościele katolickim.

Te dwa zastrzeżenia wynikają bezwątpienia z niekonsekwencji i połowiczności ukazu, który zezwalając na przechodzenie prawosławnych na katolicyzm, nie zniósł dawnego przepisu, nakazującego, aby dzieci, jeśli ojciec lub matka jest wyznania prawosławnego, również były prawosławne. Ten nakaz jednak nie licuje zupełnie z duchem ukazu tolerancyjnego i stwarza dziwną sytuację. Oto dziecko takich rodziców musi być chrzczone jako prawosławne, lecz po dojściu do pełnoletności może zmienić wiarę. — Tak samo i dziecko może być ochrzczone w kościele kat., jeśli ojciec lub matka wyznania prawosławnego przyjmie katolicyzm. I zdaje się, że to »prawo«, pozostałe z dawnego systemu, będzie rzeczywiście miało tylko ten skutek, że jedno z rodziców, wyznające prawosławie, aby uwolnić dzieci z pod przymusu religijnego, również przejdzie na katolicyzm.

Ukaz tolerancyjny, zapewniający swobodę sumienia, uwolnił również duchowieństwo katolickie od wielu ograniczeń, jakim podlegało ze strony władz administracyjnych. Między innemi zniesione zostały szykany, które utrudniały a nawet uniemożliwiały biskupom wizytację własnych djecezji.

WINA i POKUTA

17 (Ciąg dalszy).

— Nie mogę zapanować nad moją niespokojnością — zawołał p. Dunbar — czy nie mógłbyś pan posłać kogo do Fougères z zapytaniem, czy był tam Vilmot?

— I owszem, panie. Chłopak osiodła konia i pojedzie w tej chwili. Czy pan da jaką kartkę do pani Marston?

— Nie, pani Marston jest mi zupełnie nieznaną; stary mój przyjaciel Michał Marston ożenił się po moim wyjeździe z Anglji. Więc dosyć będzie, że się posłaniec tylko spyta, czy był kto w Fougères od pana Dunbara; a jeżeli był, to o której godzinie odszedł. Tyle tylko pragnę wiedzieć. Jaką drogą pojedzie chłopak, traktem, czy łąkami?

— Główną drogą, panie; przez łąki jest tylko ścieżka, która skraca drogę do Fougères i zaczyna się w lasku pomiędzy miastem i Saint-Cross.

— Wiem, wiem, bo właśnie tam rozstałem się z moim służącym... tym Vilmotem.

— To bardzo ładne miejsce, panie; ale oduludniejsze jeszcze w nocy, niż w dzień.

— I mnie wydawało się takiem. Poślijże pan zaraz chłopaka, zrobisz mi przysługę. Może Vilmot zajada tam w kredensie ze służącymi w Fougères.

— Właściciel hotelu poszedł spełnić żądanie podróżnego.

Pan Dunbar rzucił się w fotel i wziął dziennik w rękę, ale choć nań patrzył, nie przeczytał jednak ani jednego wiersza. Umysł jego był w stanie właściwym osobom nerwowym, oczekującym na rozwiązanie czegoś zagadkowego.

Nieobecność Józefa Vilmot stawała się coraz więcej niepojętą, a dawny jego pan nie ukrywał wcale swej o niego niespokojności. Dziennik wypadł mu z rąk, a twarz nieruchomie była obrócona do drzwi. Nadsłuchiwał, czy kto nie idzie.

Po godzinie tego nieruchomego oczekiwania wszedł właściciel hotelu.

— I cóż? — zawołał Henryk Dunbar.

— Chłopak powrócił, panie. Ale powiedziano mu w Fougères, że przez całe popołudnie nie było żadnego posłańca od pana, ani od kogo innego.

Dunbar zerwał się na równe nogi i zaczął się wpatrywać w właściciela hotelu, a po jakiej chwili takiego egzaminu, zamyśliwszy się, powiedział wolno i stanowczo:

— To chyba coś złego stać się musiało.

Właściciel hotelu bawił się swoim ciężkim łańcuszkiem od zegarka i wzruszył ramionami z jakąś niepewnością.

— Istotnie, to coś szczególnego. Ależ pan nie myślisz, że?..

— Nie wiem, co myśleć — zawołał bankier.— Przypomnij pan sobie, że jestem tak obcym tutaj, jakby nigdy przedtem noga moja nie postała na angielskiej ziemi. Może ten człowiek figla mi wypłatał; mógł się oddalić w celu jakimkolwiek, jemu tylko wiadomym, choć ja nie mam pojęcia, jakiby mógł mieć cel inny przed sobą, bo mi się zdaje, że najlepiejby wyszedł, pozostając przy mnie. Ale mogło mu się także coś stać — tylko co.

Właściciel hotelu wpadł na myśl, że Vilmot mógł zachorować, albo zabłądzić z nadejściem nocy, lub wpaść w wodę.

— Nie brak głębokich miejsc między katedrą a Fougères.

— To niechże robią poszukiwania jutro, gdy tylko dnieć zacznie, — zawołał p. Dunbar, — niech mnie to kosztuje, co chce, muszę rzecz wyświecić, nim wyjadę z Winchester. Skoro świt niech przetrząsą całą przestrzeń stąd do Fougères, niech...

Nie skończył, gdyż nagle dały się słyszeć głosy i kroki na dole w sieni. Właściciel hotelu otworzył drzwi i wyszedł na szeroki korytarz; za nim szedł Dunbar.

Sień natłoczona była służącymi hotelowymi i ciekawymi z ulicy; dwaj ludzie, stojąc nad schodami, słyszeli głos, jakby z ust wydobywający się, a który pochodził istotnie z ust wielu osób, mówiących jednocześnie; wrzawa wzmagała się coraz bardziej, aż nareszcie wyskoczyło z niej słowo: »morderstwo«.

Henryk Dunbar usłyszał to słowo i zrozumiał je, bo piękna twarz jego stała się tak blada, jak śnieg przy świetle księżyca. Oparł się ręką o dębową barjerę schodów.

Właściciel hotelu minął p. Dunbara i zbiegł śpiesznie ze schodów; nie była to chwila do robienia jakichś ceremonji.

W niespełna pięć minut powrócił prawie tak blady, jak był Dunbar niedawno.

— Nie daj Boże, aby ten, którego znaleziono, był to właśnie pański przyjaciel.., służący...

— Ależ pan nie chcesz powiedzieć, że to on, właśnie ?...

— Zdaje mi się jednak, że to on, panie. Podobno dwaj ludzie, dwaj Irlandczycy, wracając od dzierżawcy Matfield, mieszkającego pięć mil od Saint-Cross, znaleźli w strumieniu pod drzewami rozciągniętego człowieka.

— Pod drzewami!... gdzie?...

— W tem samem miejscu, gdzie pan się rozstałeś z panem Vilmot.

— A mój Boże!... cóż dalej?...

— Człowiek już nie żył, panie; przekonali się o tem, przenieśli go do oberży pod znakiem »Leśniczego«, jak najbliższej od miejsca, gdzie go znaleziono, i posłano po doktora. Wypadek ten narobił hałasu, doktór Criklewood, powszechnie poważany, zadecydował, że nieboszczyk dość długo już pozostawał w wodzie, i że morderstwo musiało być popełnione przed kilku godzinami.

— Morderstwo! — krzyknął Henryk Dunbar, ależ czy koniecznie morderstwo? Może jaki przypadek, może wpadł w wodę.

— Nie, panie; tak być nie mogło. Nie mógł utonąć, bo miejsce, w którem go znaleziono nie głębsze nad trzy stopy. Uduszono go panie;

Do tych miejscowości, gdzie zamieszkiwali ex-unici, biskup katolicki nie miał wcale prawa wstępu, pomimo, iż znajdowały się tam należące do jego djecezji parafje katolickie. Obecnie wszelkie te ograniczenia upadły. Biskup lubelski, ks. Jaczewski, rozpoczął już objazd tych miejscowości swej djecezji, gdzie od 40-stu lat z górą nie było wizytacji biskupiej. To też jego wędrówka pasterska zamieniła się w niezwykle uroczystą manifestację religijno - narodową. — W Zamościu przygotowano swemu pasterzowi niezwykle uroczyste przyjęcie. W dzień przyjazdu już od samego rana widoczne było gorączkowe zainteresowanie się dawno oczekiwaną uroczystością zarówno wśród ludności katolickiej, jak i wśród ex-unitów. Drogi podmiejskie zaroiły się gromadami okolicznych włościan, którzy ciągnęli ze wszystkich stron, odświętnie przybrani, tworząc gęste szpalery po drodze, którą miał przybyć biskup. Wreszcie o godz. 6 popol. ukazał się orszak biskupi. Na czele jechała banderja włościańska, w tysiąc koni. Za eskortą włościan toczyła się kareta biskupia, za nią cały szereg ekwipaży okolicznego obywatelstwa i niezliczone tłumy ludu.

Przed bramą tryumfalną pochód się zatrzymał. Dostojnego gościa powitał ordynat Maurycy hr. Zamoyski i włościunin Łazarczyk. Orkiestra włościańska Namysłowskiego zagrała fanfarę, a chór opery warszawskiej wykonał hymn religijno powitalny. Ks. biskup Jaczewski, wysiadłszy z karety, udał się do kolegjaty miejscowej piechotą, mając nad sobą rozpięty baldachim, niesiony przez przedstawicieli różnych stanów.

Pierwsza po tylu latach wizytacja biskupia w Zamościu, była niezwykle uroczystem świętem dla całej ludności okolicznej i pozostanie z pewnością na długo w pamięci wszystkich.— W uroczystości tej wzięło udział z górą 30000 ludu.

Objazd przez ks. biskupa Jaczewskiego swej djecezji przekonał, że na punkcie zniesienia pewnych ograniczeń, krępujących duchowieństwo katolickie, ukaz tolerancyjny nie został martwą literą, co przy rosyjskim systemie biurokratycznem tak często się zdarza. Świeżo mamy tego przykład na niedawnem rozporządzeniu o przyjmowaniu depesz w języku polskim. Pomimo wyraźnego brzmienia stosownego rozporządzenia, różne urzędy telegraficzne nie chciały przyjmować depesz polskich.

Na skargi wysłane z tego powodu z Wilna i Żytomierza, minister spraw wewnętrznych odtelegrafował: «Rozporządzenie o przyjmowaniu depesz w języku polskim wydane zostało pod N. 34».

Zdawałoby się, że sprawa wprowadzenia w życie obowiązującego postanowienia została wreszcie rozstrzygnięta. Tymczasem rozporządzenia »prawne« idą w Rosji swoją drogą, a czynownicy — swoją. Gdy w warszawskiem biurze odmówiono znowu przyjęcia depeszy w języku polskim do gub. grodzieńskiej, wysłano skargę do głównego zarządu telegrafów w Petersburgu, na co przyszła odpowiedź inna, niż poprzednie. Według tej odpowiedzi można wysyłać depesze w języku polskim tylko do tych miejscowości, gdzie jest ustanowione przyjmowanie depesz międzynarodowych. Tak więc, rozporządzenie, które zezwoliło na przyjmowanie telegramów w języku polskim bez żadnych zastrzeżeń, przed wprowadzeniem go w życie, zostało ograniczone nie ogłoszonem prawnie przepisem. Taką wartość mają »prawa« wydawane przez obecny rząd rosyjski.

Chwiejność i niezdecydowanie — to jego cecha charakterystyczna w obecnej chwili. Wynika to stąd, iż biurokracja rosyjska czuje dobrze, że musi coś dać, chcąc uratować swoją egzystencję, a z drugiej strony pragnęłaby dać jak najmniej. — Ta chwiejność zamanifestowała się znowu w sprawie przyszłego samorządu w Królestwie. Wybrano już specjalną komisję w tym celu, i dziś właśnie miała ona rozpocząć narady. Tymczasem w ostatniej chwili narady te odwołano, bez wyjaśnienia powodu i bez wskazania przyszłego terminu. Czyżby rząd rosyjski liczył jeszcze na... flotę Rożdiestwieńskiego?

Wpływ gminy

na ceny mieszkań.

Dzisiejszy system podatku domowego i opartych na nim dodatków gminnych jest szczególnie niesprawiedliwym dla większych miast, ale zmiana systemu dodatków gminnych, na odpowiedni progresywny podatek gminny, uwzględniający warunki miejscowe, może obok innych czynników niesprawiedliwość tę częściowo wyrównać i wpłynąć na obniżenie czynszów.

Dziś dom n. p. w Podgórzu, zbudowany na parceli kosztującej po 60 lub 70 koron za m^2, ma obok niższej skali opodatkowania domu przyznane 30 proc. na koszta utrzymania, a w Krakowie w ulicy n. p. Lubomirskich na gruncie po 15 koron, strąca się właścicielowi na ten cel tylko 15 proc., mimo więc, że w tym wypadku renta gruntowa znacznie wyższą jest w Podgórzu, jest ona tam stosunkowo więcej niż o połowę mniej obciążoną.

Dziś posiadłość miejska, objęta przez większą gminę, przedstawia tak różnorodny materjał do opodatkowania, że według jednolitego systemu i skali traktowaną być ona nie może. Przy dwóch bowiem domach o jednakiej wartości n. p. 100.000 koron, z których jeden położony jest przy ulicy Grodzkiej a drugi n. p. przy ul. Szlak, wartość tychże rozdziela się w ten sposób, że w domu przy ulicy Grodzkiej 60 tysięcy przypada na wartość parceli, a 40 tysięcy na wartość budynków, w ulicy Szlak zaś wartość parceli wynosi 20 tysięcy koron, a wartość budynku 80 tysięcy. W pierwszym zatem wypadku ta część realności, która ulega zużyciu, która powoduje koszta utrzymania, przedstawia wartość 40 tysięcy, druga zaś część, o wartości 60 tysięcy, bez nakładu, ciągle wzrasta w cenie. W wypadku drugim, w ulicy Szlak, wartość domu wynosi 80 tysięcy, parcela zaś 20 tysięcy. Przy równym dochodzie surowym, n. p. 10 tysięcy koron, władza podatkowa potrąca przy jednej i drugiej realności 15 proc. na koszta administracji, a więc po 1.500 koron. To znaczy, że za tę samą kwotę należy pokryć w ul. Szlak koszta zużycia i utrzymania dwa razy tak wielkiego domu, jak w ul. Grodzkiej. Gdyby zatem te domy były tak traktowane, jak być powinno, to znaczy równomiernie, to opust na zużycie domu powinien na Szlaku wynosić nie 1500 koron, lecz 3000; a wobec tego podatek, dziś dla tych domów równy w wysokości 4310 koron, obniżyłby się dla domu przy ul. Szlak do kwoty 3500 koron.

Jest to jednak mniejsza dopiero część niesprawiedliwości, będącej wypływem nieliczenia się z mniej lub więcej korzystnem położeniem domu. Cała bowiem krzywda właściciela realności bliskiej obwodu miasta uwydatni się, jeżeli porównamy rodzaj ubikacji, które podlegają opodatkowaniu. W ulicach tego rodzaju jak Rynek lub Grodzka, wartość domu polega na sklepach; w ulicach, położonych tak, jak Szlak, wyłącznie na mieszkaniach. Przy sklepie, który przynosi n. p. 5.000 koron czynszu, otrzymuje właściciel 750 koron na koszta utrzymania, które niemal w całości chowa do kieszeni, dla tego, że to lokal mały, obejmujący n. p. dwie ubikacje, wynajęty za kilkoletnim kontraktem, zwykle z obowiązkiem, aby kupiec sam dbał o swoje potrzeby. W odległej ulicy, podobny czynsz odnosi się do całego domu, który obejmuje przeszło dwadzieścia ubikacji mieszkalnych, zajmowanych przez wielu małych lokatorów. I w dodatku jacy to są lokatorowie! Skłonni do przeprowadzania się, wskutek czego co roku parę mieszkań trzeba odnowić i to kosztem nie małym, bo to mieszkania zwykle przeludnione, a obok tego zrujnowane przez dzieci, których liczba wzrasta zazwyczaj w stosunku odwrotnym do wielkości mieszkania. To wszystko pokryte ma być z tej samej kwoty, która w innym domu dla jednego sklepu przyznaną została.

Miasta w Austrji nie mogąc zatem myśleć o głębiej obmyślonej reformie podatkowej miejskich realności, rozszerzają istniejący gminny podatek czynszowy w ten sposób, że wprowadzają progresję w opodatkowaniu.

I nasza gmina wystąpiła w roku 1903 z szeregiem podobnych projektów, bardzo zbliżonych do siebie, z których ostatni w programie budżetu miasta proponował, aby:

czynsze do 400 kor. opłacały podatek w skali 3 proc.; czynsze do 800 kor. opłacały podatek w skali 4 proc.; czynsze do 1.500 kor. opłacały podatek w skali 5 proc.; czynsze nad 1.500 kor. opłacały podatek w skali 6 procent; — sklepy 3 proc. (!).

Podatek powyższy obciążać ma wprawdzie lokatorów, ale wobec tego, że za jego opłatę odpowiada właściciel domu, pojmować można różnie jego właściwy charakter. Nie można jednak wątpić, że czy w tej, czy owej formie będzie płacony, obciąży on mieszkanie proporcjonalnie do jego wartości. Zasada tego podatku jest więc słuszną z tego powodu, że wielkość mieszkania i wysokość czynszów wzrasta zwykle równorzędnie z położeniem domu, a więc wzrasta równorzędnie z wartością renty gruntowej. Progresja podobna jest zatem rodzajem obciążenia tej renty, a więc dąży do tak pożądanego zrównoważenia błędów dzisiejszego systemu. Podobnie pojmowały ten podatek wszystkie gminy, które go wprowadzały — z wyjątkiem Krakowa; najintratniejsze lokale, to jest sklepy, chciano obłożyć — najniższym podatkiem!

Wszędzie bowiem gdzieindziej wzrasta progresja bez względu na rodzaj ubikacji — czy czynsz opłaca sklep, czy mieszkanie. W Krakowie proponuje się dla sklepów wyjątek. Mają one, nie licząc się z wysokością czynszów, opłacać 3 proc., na równi z mieszkaniami do wysokości 400 koron rocznego czynszu. Cała war-

---

uduszono go węzłem zaciągniętym; uduszono go z tyłu, gdyż węzeł był ściągnięty z tyłu szyji. Doktór Cricklewood jest na dole w sieni, jeżeli pan zechcesz się z nim widzieć, to panu opowie wszystko. Według opowiadania dwóch Irlandczyków, ciało było zaciągnięte do wody za pomocą sznura, znać bowiem ślad na trawie. Martwi mnie to, panie, przykro mi, że podobne nieszczęście spotkało... osobę, będącą w obowiązku u pana.

P. Dunbar był w stanie godnym litości. Twarz jego blada zwrócona była do właściciela hotelu, a oczy patrzyły, nic nie widząc. Zdawało się, że nie słyszy opowiadania o popełnionej zbrodni, a musiał jednak wszystko słyszeć, gdyż rzekł nagle głosem chrapliwym i przytłumionym:

— Zduszony!... Ciało wleczone... W wodzie... Kto... kto mógł... popełnić tę zbrodnię?

— To właśnie najważniejsza kwestja. Przypuszczam, że zrobiono to dla pieniędzy, gdyż nad brzegiem strumienia znaleziono próżny pugilares. W tej porze roku okolica jest pełną włóczęgów, a pomiędzy nimi są i tacy, którzy i dla paru funtów szterlingów nie cofną się przed zbrodnią. Przypominam sobie, będzie temu czterdzieści lat, a może i więcej, byłem bowiem małym chłopczyną i chodziłem jeszcze przy fartuszku, zamordowano także pewnego pana na drodze do Twyford, i mówiono...

P. Dunbar nie był w usposobieniu do słuchania wspomnień właściciela hotelu; przerwał mu jego historję ciężkiem westchnieniem.

— Cóż ja mogę zrobić, co potrzeba abym zrobił? — pytał — czy jest co do zrobienia?

— Do jutra rana nic, panie. Sądzę, że śledztwo jutro się rozpocznie.

— Tak... tak bez wątpienia; więc będzie śledztwo?

— Śledztwo! ależ koniecznie, panie, koniecznie będzie, — odpowiedział właściciel hotelu.

— Ja nie znam zwyczajów angielskich, nie wiem, jak się postępuje w takich razach. Czy nie trzebaby postarać się o wynalezie zabójcy?

— Koniecznie panie. Policja już jest zapewne czynną, zrobi, co będzie mogła, bądź pan pewien; obawiam się jednak, aby na ten raz zabójca nie uszedł przed sprawiedliwością.

— Dla czego?

— Bo to, widzi pan, miał dosyć czasu, aby uciec: i jeżeli to nie jaki głupiec, już jest stąd daleko, w takim razie, jak go wyszukać, jak znaleźć ślad, po czem go poznać?... Chyba, że pan będziesz mógł oznaczyć ilość pieniędzy, że dasz dokładny opis zegarka, łańcuszka i tego wszystkiego, co zamordowany miał przy sobie?

P. Dunbar kiwnął głową.

— Nie wiem nawet, czy miał zegarek, albo łańcuszek; dziś rano dopiero się z nim spotkałem; ani mogę przypuścić, ile mógł mieć przy sobie pieniędzy.

— Życzysz pan zobaczyć się z doktorem Cricklewood?

— Dobrze... albo nie... Opowiedziałeś mi pan wszystko, co potrzebuję wiedzieć, tak przynajmniej sądzę?

— Wszystko, panie.

— Ten wypadek tak mnie znużył, że pójdę się położyć. Ale... czekajno pan, czy to tylko pewne, że zamordowany jest osobą, która tu dziś ze mną przybyła.

— Z największą pewnością, panie, niema wątpliwości; jeden z hotelowych z prostej ciekawości poszedł do oberży pod »Leśniczym«, i utrzymuje, że z pewnością jest ten sam jegomość, z którym pan przybyłeś tu, prowadząc się pod rękę o czwartej godzinie po południu.

P. Dunbar oddalił się do przygotowanego sobie pokoju. Był to pokój piękny, obszerny, najlepszy w całym hotelu; służący czekał na rozkazy bogatego podróżnego.

— Ponieważ pan jesteś przyzwyczajonym do służącego, byłoby panu niedogodnie samemu się rozbierać; kazałem więc Henrykowi, aby usłużył — powiedział właściciel hotelu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tość tego podatku polega jednak właśnie na obciążeniu domów, gdzie są sklepy, a u nas sklepy, ten czynnik, który przedewszystkiem wpływa na podwyższenie wartości domu, tak już uprzywilejowany przy kosztach na konserwację budynku, są na równi traktowane z mieszkaniami najbiedniejszej klasy ludności, a lepiej, niż wszystkie inne mieszkania. Zamiast więc, aby gmina wyzyskała podobną sposobność do wyrównania różnic w dzisiejszym rozkładzie podatków, pogłębia ona je jeszcze. Zamiast, jak inne gminy, zbliżyć go do podatku obciążającego rentę gruntową, robi gmina dalsze koncesje na rzecz tej renty. Wyjątkowe ulgi dla sklepów motywuje się stagnacją w handlu, którą jednak inne miasta również odczuwają, bo to dziś w Austrji ogólne znamię czasu. Zresztą jest to troska słuszna. Niechże jednak właściciele domów, gdzie są sklepy, sami starają się o swych lokatorów, a nie przerzucają tego ciężaru na cudze barki. Jeżeli więc kupcy nie są w stanie opłacać podobnego podatku, to niech im obniżą stosunkowo czynsze, a nie żądają, aby ich obowiązki wypełniać mieli tak już upośledzeni właściciele domów w ulicach dalszych, względnie lokatorowie, którzy opłacają tam dzisiaj nadmierne czynsze.

Przy wprowadzeniu jakiegokolwiek gminnego podatku, powinny decydować względy lokalne, a nie szablon, przeniesiony z innych, odmiennych warunków rozwoju.

Progresja w podatku domowo czynszowym jest obecnie aktualną, ma wyjątkowe znaczenie; już nie pod firmą podatku luksusowego, opartego na wysokości czynszów, lecz oparta na rencie gruntowej, odpowiada najnowszym zasadom opodatkowania miejskich posiadłości. Belgja, Anglja, Francja, Danja pod różną formą wprowadziły już zdawna progresję w opodatkowaniu domu.

Gminy niemieckie z rozmachem wprowadzają podatek od renty gruntowej. Podobnego objawu należy się zatem w przyszłości spodziewać i w Austrji, i tu bowiem podobna reforma również jest konieczną. Obydwa te państwa prowadzi jednak do wspólnego celu droga w odwrotnych kierunkach. W Niemczech bowiem dzisiejszy podatek domowy jest bardzo mały, jest zatem tendencja ku zwyżce, wprowadzona w praktykę przez progresję w obciążeniu renty gruntowej.

Podatek rządowy powinien być, podobnie jak dziś, równomiernym dla całego obszaru miasta, lecz niższym, kraj i gminy zaś powinny uzupełnić obciążenie domów opodatkowaniem renty gruntowej, a więc parcel w progresji, opartej na ich szacunkowej wartości.

Sprawiedliwe obciążenie podatkowe wzmocni stanowisko właścicieli, a gdy gmina wstąpi jeszcze na drugą drogę, prowadzącą do obniżenia cen gruntu i kosztów produkcji domu — wówczas nastąpi i możność dostarczenia na obwodzie miasta prawdziwie tanich mieszkań.

Dr Klemens Bąkowski.

Zawoja.

Jeśli kto szuka uroczego zacisza wśród lasów niezmierzonych okiem, niech się wybierze do Zawoi na wakacje.

Wspaniałe położenie wśród Karpat, widok na »Babią górę«, kąpiel górska, a do tego lud serdecznie miły, to wszystko składa się na to, iż w Zawoi pobyt ma wiele korzyści hygienicznych i przyjemności moralnych.

O mieszkanie nie trudno, trzeba jednak zgłosić się albo do kierownika szkoły, albo wprost do włościan, bo są tacy, którzy pośrednicząc przy wynajmie mieszkań włościańskich, zdzierają za wielki procent na swoją korzyść.

Zawoja ciągnie się więcej jak milę wzdłuż rzeki Skawy; chaty rozłożyły się grupami, przegradzane załomami gór i wąwozów. W miejscu jest kościół, poczta, Kółko rolnicze, a nabiał wyborny, chociaż stosunkowo drogi.

Jaja, kurczęta, masło, przynoszą wieśniaczki ze strony węgierskiej i u tych dostaje się bardzo tanio. Poziomki i maliny w obfitości niezmierzonej są dostarczane.

Dla osób, które nie chcą kuchni prowadzić, daje obiady zdrowe i smaczne pani Tarczyńska, która także może pośredniczyć w wynajmowaniu mieszkań. Żydowski hotel Brülla stara się zagarnąć wszystkich pod swe skrzydła, ale już dość jest takich, którzy przekonali się, że i bez jego opieki można sobie dać radę w Zawoi. — W włościańskich chatach można wynająć mieszkanie zupełnie schludne i zdrowe, a cena wcale nie wysoka.

Do Zawoi jedzie się koleją do Makowa, gdzie dostaje się furmankę za 4 korony do Zawoi, lecz lepiej jest także zamówić furmankę wprost z Zawoi.

Zeszłego roku, Zawoja miała bardzo wiele gości z dalekich stron, byli z Warszawy, z Wiednia, Lwowa... nie licząc tych, co z Krakowa przybyli. Żalili się niektórzy na to, iż ogromnie wiele żydów jest w Zawoi.

Lecz gdzież ich niema? Wszak oni rozsiewają się skrzętnie po wszystkich miejscach kąpielowych i klimatycznych, bo oni umieją dbać pilnie o swoje zdrowie. Że do Zawoi ściągają się chmarą, wynika stąd, iż mają tam tanie życie, taksy żadnej nie opłacają, a oddychają wybornem powietrzem. Właśnie, oni najlepiej umieją wyszukać gdzie tanio i zdrowo można spędzić wakacje.

Można jednak w Zawoi żydów nie widzieć i z niemi się nie stykać. Grupują się oni w stronie «Brülla», a bliżej kościoła lub znów w najpiękniejszej części wsi, przy «Widłach» zamieszkują nasi, gdzie mają lasy w około i panoramę wspaniałą.

Zawoja ma tę niezmierną zaletę, iż nie krępuje strojami i wymogami etykiety. Jest się na prawdziwej wsi, gdzie i dla dzieci niezmiernie swobody wiele i dla starszych dobre miejsce do wypoczynku.

Dodać jeszcze i to trzeba, iż zeszłego roku był tam lekarz przez cały sezon osiadły.

Do dalszych wycieczek w Beskidy znajdą amatorowie wiele miejsc przepięknych. *J. S.*

ZE ŚWIATA.

Mieszkanie Paderewskiego opisuje w te słowa korespondent z Genewy do *Frankf. Ztg.* Kogo losy podróży zawiodły do maleńkiego miasteczka Morges nad jeziorem Genewskiem, niech skorzysta z tej sposobności, aby zboczyć o kwadrans drogi do wioski Tolochenaz. Tu ujrzy park cienisty, a z po za drzew wyłoni się przed jego oczyma *Châlet de Riond Bosson*, budowla okazała we francuskim stylu. Ostrzeżenia na furcie opiewają: »*N'entrez pas sans sonner, prenez garde aux chiens*«. Radzę liczyć się z temi przestrogami, gdyż psy Paderewskiego mają niezwykle ostre zęby; lecz warto narazić się na nie dla zwiedzenia parku, założonego przez księżnę d'Otranto. Wdowa po ministrze policji Napoleona I, słynnym Fouché, z domu hrabianka Castellane, nabyła tę posiadłość w r. 1823 i mieszkała w niej długo. Po jej śmierci *Châlet de Riond Bosson* przeszedł na własność spadkobierców, wicehrabiego d'Estournel i hr. Le Marrais, ten ostatni sprzedał go w r. 1893 Ignacemu Paderewskiemu. W nieobecności właścicieli, a i podczas ich pobytu wstęp do pałacyku wzbroniony, lecz ogród otwarty, a z niego roztacza się widok wspaniały na miasteczko Morges i jezioro. W parku jest oranżerja i winnica, produkująca przednie gatunki winogron«.

* * *

Wiedeń wśród lasu. Rada miasta Wiednia uchwaliła otoczyć miasto pierścieniem z lasu i wyznaczyła na ten cel na razie 25 miljonów koron, które pokryte będą z pożyczki.

* * *

Ks. Luiza Koburgska. Z Paryża telegrafują, że lekarze, wyznaczeni do zbadania stanu umysłowego ks. Ludwiki Koburgskiej, wydali orzeczenie na korzyść księżny.

* * *

Strejk radców miejskich wybuchł w mieście Oberhausen w prow. nadreńskiej. Na onegdajsze posiedzenie przybyli tylko sprawozdawcy pism i burmistrz miasta. Powodem strejku są nieporozumienia w sprawie gospodarki miejskiej pomiędzy radą a burmistrzem. Nie przybywając na posiedzenia, radni pragną zmusić burmistrza do wzięcia dymisji.

* * *

Niezwykła plaga. Miasto angielskie Cardiff nawiedziła niezwykła plaga. Oto miljony złośliwych much oblegają doki, skąd przeniosły się na większość ulic głównych, tak, że musiano komunikację skierować na ulice boczne. Muchy spadły chmurami, jak roje szarańczy; daremnie zabijane są setkami. Ludzie uciekają przed niemi, służba doków zamyka się w budkach strażniczych. Owady wtargnęły też do sklepów, do biur, gdzie młodzi ludzie nie mogą się od nich obronić; są one większe niż muchy brytańskie, a ukłócie ich jest bardzo dotkliwe. Zdaniem jednych przywiozła je łódź rybacka, władze sanitarne zaś są zdania, że przyniósł plagę wiatr południowy w sobotę.

* * *

Paryskie toalety niemieckiej następczyni tronu. W. księżna meklemburska Anastazja, wbrew życzeniu cesarzowej niemieckiej, obstalowała 30 toalet dla swej córki w Paryżu. Dostawczynią jest mało jeszcze znana, lecz wyrabiająca się firma Levilion, która cieszy się powodzeniem na dworze angielskim. Suknia ślubna, przymierzana jeszcze przez oblubienicę w Cannes, gdzie ten magazyn ma swoją filję, jest z kosztownego *drap d'argent*, oszyta koronkami srebrnemi szerokości 25 ctm. Tren dworski został wyhaftowany w Berlinie, a ma być przykrojony i uszyty w Paryżu. Toalety teatralne i wieczorowe mają po dwa staniki: dekoltowany i pod szyję. Pomyślano o sukniach na wszelakie okoliczności, nawet do pół żałoby, gdyby się taka zdarzyła. Wytworne są zwłaszcza t. zw. *demi-toilettes matinées* i *liseuses*. Wśród spacerowych odznaczają się: jasnoperłowa sukienna, ozdobiona skosami tafty i jasno-niebieska z *éolienne*, przybrana materją w tonie ciemniejszym. Próbą cierpliwości szwaczek jest suknia z białego *linon*, cała w zakładeczki i wstawki haftowane *à jour*. Wszystkie kapelusze sprowadzone będą z Paryża.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś piątek Filipa Nereusza wyznawcy i Eleuterego; w sobotę Bedy wyznawcy, doktora kościoła i Jana papieża męczennika.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 43, zachód przypada o godz. 7 minut 31, długość dnia godzin 15 minut 48.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z KRAJU.

Walka narodowa (!) Niemców na Śląsku. Z Lipnika piszą do nas: Solą w oku jest kolonistom niemieckim, zamieszkałym w Lipniku, szkoła polska i czytelnia, gdzie w chwilach wolnych Polacy schodzą się na pogawędki i na lekturę. Niemcy w Lipniku, czując swoją bezsilność, chcą Polaków przekonać do kultury niemieckiej drobnemi szykanami, brutalnemi zaczepkami, napaściami po ulicach i wybijaniem szyb. Niedawno wybili szyby w budynku plebańskim, potem w kwietniu w lipnickiej Czytelni polskiej, a śwież w maju, podczas bombardowania kamieniami tejże Czytelni omal nie zabili jednego z członków. Wobec takiego sposobu prowadzenia „walki narodowej" Polacy są bezsilni, bo podobną bronią odpłacać nie mogą.

Zamach dynamitowy. We środę udała się do Tenczynka komisja sędziów złożona z sędziego śledczego dra Jendla i rzeczoznawcy materjałów wybuchowych p. Ludwika Sippla celem zbadania terenu wybuchu dynamitowego, który zdarzył się tam w sobotę dnia 20 b. m.

Na miejscu skonstatowano, że wybuch, prawdopodobnie spowodowany zamachem, zdarzył się w sobotę między 10 a 11 godziną w nocy w mieszkaniu inżyniera górniczego, p. Hromeka. Dynamit położono na oknie pokoju spólnego, gdzie spał inżynier Hromek, jego żona i dwoje dzieci. Łóżko inżyniera stoi najbliżej okna z strony prawej — łóżko żony nieco dalej po tejże stronie. Dwoje dzieci spało na drugim końcu pokoju, wprost okna w oddaleniu 7 metrów. Pani Hromekowa, będąca w stanie błogosławionym, na chwilę przed wybuchem opuściła pokój, drzwiami naprzeciw jej łóżka.

Eksplozja wyrwała całe okno z ramami, które rzuciła na sam środek pokoju sypialnego pomiędzy łóżkiem pani Hromekowej a drzwiami, a czerepy lecące przez cały pokój, rozbiły z drugiej strony szafę szklaną tuż przy łóżeczku dzieci, z których jedno jest tylko lekko pokaleczone od szkła rozbitej szafy. Cudem prawie nikt z mieszkańców poważnego uszkodzenia nie poniósł.

Wypadek zdarzył się w sobotę, a żandarmerja przez cztery dni nie uważała za stosowne zbadać przyczyny — jak gdyby się rozchodziło o dziecinny strzał z flobertu, a nie o zamach dynamitowy.

Razem z komisją udał się na miejsce fotograf p. Jabłonowski, który zrobił zdjęcia z terenu, na którym zamachu dokonano.

Z Alwernji piszą do nas: Do miasteczka naszego, położonego na wyżynie, okolonego pięknymi lasami — wybiera się co roku z Krakowa wielu letników dla wytchnienia.

Wszystkie przymioty tej pięknej miejscowości ocenili w zupełności nasi najserdeczniejsi i od kilku lat przybywają tu coraz liczniej, stając się plagą dla letników chrześcijańskich. Obecnie jednak zarząd klasztoru OO. Bernardynów w porozumieniu z gminą zamknął dostęp do swego lasu żydom z powodu ich niepoprawnego niechlujstwa i nieszanowania cudzej własności. Katolicy więc przynajmniej w lesie będą mieli spokój od plugawego plemienia.

Tarnów 24 maja. (Gwałcenie spoczynku niedzielnego. — Kurs weterynaryjno hodowlany. — Nasza publiczność).

* Ustawa o spoczynku niedzielnym pozwala kupcom w niedzielę otwierać sklepy od godziny 7 do 10 rano i od 3 do 6 popołudniu. — Tymczasem znaczna część kupców żydowskich albo sklepów wcale nie zamyka, tylko przymyka drzwi i wystaje przy nich, albo też wpuszcza kupujących tylnemi drzwiami. Brzydkie to, że między kupującymi są i katolicy, ale gorzej, iż wszystko to dzieje się pod okiem policji. Nadto spedytorzy-żydzi, posługując się siłami katolickiemi, zmuszają służbę do przewożenia towarów, odbijania i zabijania pak i t. d. W sprawę powinna wglądnąć policja

i władza przemysłowa, młodzież handlowa bowiem pozbawiona jest spoczynku niedzielnego, który jej się z prawa należy.

* Urządzony staraniem powiatowego zarządu Kółek rolniczych trzydniowy kurs weterynaryjno-hodowlany rozpocznie się w poniedziałek 29 b. m. nabożeństwem w katedrze o godz. 7 rano. Wykłady odbywać się będą w sali „Gwiazdy“ w poniedziałek, wtorek i środę dwa razy dziennie, a to od 8 rano do ½1-ej i od 3 do 6 popołudniu. Tytuły wykładów: Żywienie inwentarza (prelegent p. Jan Wasung), Pomoc przy porodach i w nagłych wypadkach (prel. T. Sochaniewicz), Hodowla zwierząt domowych (prel. dr B. Strusiewicz), O przeróbce i sprzedaży mleka i „O wadach mleka“ (prel. Jan Gawlikowski). Uczestnicy kursu dostaną pomieszczenie w realności Rady pow. (ul. Seminaryjska).

* Publiczność nasza jest dobrym okazem dla badacza psychologji t. zw. inteligentnego tłumu. Ilekroć jakie towarzystwo urządza wieczorek patrjotyczny lub koncert na cel dobroczynny, pusto na sali i kosztów często nie można pokryć. Gdy zaś zjawia się jakieś widowisko niższego pokroju, np. "Teatr Oesera“, w budzie ścisk codzień, a wielu odchodzi bez biletów. — Smutne, ale prawdziwe! *(i)*

Mianowania. (Tel.) Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował kandydata notarjalnego w Ropczycach Franciszka Zacha notarjuszem w Kolbuszowej.

Minister oświaty posunął do VIII kl. rangi okręgowych inspektorów szkolnych ks. Walentego Mazanka dla okręgu szkolnego łańcuckiego, Antoniego Kośnińskiego dla okręgu dobromilskiego i Kornela Frenda dla okręgu brzeżańskiego.

KRAKÓW, 26 maja

Resursa urzędnicza urządza jutro w sobotę d. 27 b. m. wspólny spacer na Wolę Justowską. — Punkt zborny o godz. 4 ej popołudnin przy rogatce Wolskiej. W razie niepogody zebranie towarzyskie w Resursie o godz. 8-ej wieczór.

Z Tow. Tow. nauczycieli i nauczycielek szkół wydz. i lud. miejskich. W sobotę dnia 27 b. m. odbędzie się w lokalu Tow. wieczorek muzykalno wokalny, w którym przyjęło współudział kilka wybitnych sił artystycznych. Początek o godz. 7 wieczór punktualnie. Bilety i programy przy wejściu.

Zarząd „Eleuterji“ zawiadamia, że w niedzielę d. 28 bm. 28 bm. o godzinie 8 wieczorem, odbędzie się Walne Zebranie celem wyboru delegatów na ogólny zjazd Towarzystwa. Zarząd uprasza członków o jak najliczniejsze przybycie, bo równocześnie omawiać się będzie sprawy zjazdu abstynentów polskich.

Komitet wykonawczy II. zjazdu polskich abstynentów urzęduje codziennie w lokalu Towarzystwa „Eleuterja“, ul. Jagiellońska nr 5, I. piętro, od godz. 5—7 popołudniu.

Z »Przyjaźni«. Bilety na wieczorek amatorski, który się odbędzie w „Przyjaźni“ na dochód rękodzielnika, dotkniętego nieuleczalną chorobą, nabywać można w handlu p. Miętusa (dawniej Wojciechowskiego), ulica Szpitalna.

Z Zarządu Głównego T. S. L. W nowej kadencji Zarządu Głównego odbyło się w dniach 13 i 14 b. m. pierwsze posiedzenie, w którem wzięło udział 16 członków miejscowych i 5 zamiejscowych (ze Lwowa, Tarnowa i Czernichowa), oraz 2 członkowie Rady Nadzorczej.

Prezydjum Zarządu Głównego ukonstytuowało się następująco:

Prezes: dr Bandrowski Ernest, wiceprezesi: Skirliński Jan i Sołtysik Tomasz; sekretarze: Januszewski Antoni i dr Węckowski Stanisław; skarbnik: dr Koy Michał, zastępca skarbnika: Parczyński Józef; rachmistrz: Ostrowski Witold; zastępca rachmistrza: Długopolski Edmund. — Prócz tego ukonstytuował się Wydział ścisły, który na stałych co tygodniowych posiedzeniach załatwia imieniem Zarządu Głównego sprawy bieżące, oraz 8 sekcyj: 1) organizacyjna (krakowska i lwowska), 2) szkolna, 3) skarbowa, 4) wydawnicza, 5) oddział odczytowy, 6) komisja kwalifikująca dzieła ludowe, 7) komitet redakcyjny *Miesięcznika T. S. L.* i 8) komitet przedsiębiorstw.

Z szeregu spraw, będących na porządku dziennym dwudniowych obrad Zarządu Głównego, na uwagę zasługują następujące:

1) Sprawa *Miesięcznika* organu T. S. L., który nadal poza sprawami wewnętrznemi Towarzystwa (Zarządu Głównego, Związków okręgowych i Kół poszczególnych) i przeglądem krytycznym literatury ma w osobnym dziale zamieszczać artykuły o oświacie ludowej wogóle i wykształceniu pozaszkolnem warstw najniższych w szczególności, oraz sprawozdania o ruchu oświatowym wśród ludu we wszystkich dzielnicach Polski i za granicą.

2) Sprawa opieki nad budynkami szkół T. S. L. uregulowaną została w ten sposób, iż szkoły w Białej, Leszczynach i Ostrawie Morawskiej pozostają i nadal pod bezpośrednią opieką Zarządu Głównego; inne zaś wszystkie (18) poruczono opiece odnośnych Zarządów okręgowych lub Kół, o ile te ostatnie same budową tych szkół się zajmowały.

W dyskusji nad tą sprawą podniesiono, że pożądaną jest opieka nietylko ogólna, lecz i fachowa, nad stanem budynków szkolnych, własność T. S. L. stanowiących. Dlatego też zarząd główny uchwalił rozesłać do kierowników tych szkół pouczenie, czego pod tym względem przestrzegać mają, oraz do kogo w razie potrzeby mogą się odnosić. Do Kół i Zarządów okręgowych wysłaną będzie instrukcja co do zakresu opieki nad budynkami. Prócz tego postanowiono w każdym poszczególnym wypadku starać się o to, by w Radzie szkolnej miejscowej zasiadał ktoś, który sprawy tej w interesie T. S. L. doglądać będzie.

Moral insanity. Pod tytułem „Vater und Liebhaber“ wyszła w Berlinie książka, której autorem mianuje się p. Karol Włodzimirski, znany ze swych nieszczęść małżeńskich i swych bliskich stosunków z hr. Ignacym Korwinem Milewskim. Trudno doprawdy zgromadzić na kilku arkuszach druku tyle brudów i skandalów, trzeba prawdziwie bohaterskiego cynizmu, aby tak jawnie i głośno przyznawać się do własnej hańby. Pojawienie się romantycznej korespondencji pani Cecylji Włodzimirskiej z komentarzami jej małżonka, trzeba za notować jako objaw patologicznego moralnego wypaczenia, streszczać tę książkę byłoby to stać się uczestnikiem bezecnych celów, którym ona ma służyć.

Akademja Umiejętności w Krakowie ogłasza konkurs na 5 stypendyj po 5 000 koron rocznie z fundacji im. ś. p. Wiktora Osławskiego. Podania należy wnosić do zarządu Akademji najpóźniej do dnia 29 go czerwca 1905 roku.

O nadanie tego stypendjum ubiegać się mogą jedynie docenci Uniwersytetu w Krakowie i we Lwowie i Politechniki we Lwowie, nauczyciele lub zastępcy nauczycieli w gimnazjum lub w szkole realnej w kraju lub zagranicą, narodowości polskiej, władający należycie mową polską, którzy nie przekroczyli 40 lat życia i ukończywszy uniwersytet lub politechnikę w kraju lub zagranicą ze stopniem akademickim, zamierzają się kształcić na profesorów dla wyższych zakładów naukowych o polskim język wykładowym w kraju, to jest dla polskich Uniwersytetów we Lwowie i w Krakowie i dla polskiej Politechniki we Lwowie, a to bez względu na ich pochodzenie, poddańtwo lub wyznanie, z jedynem wyłączeniem osób prawosławnego wyznania.

Kandydat winien w podaniu wykazać za pomocą metryki urodzenia, świadectw szkolnych i innych urzędowych aktów, że posiada wszystkie powyż wyszczególnione warunki.

Nadto ma przedłożyć swe prace naukowe i szczegółowy program, według którego i gdzie zamierza się kształcić dalej. Miejscem dalszego kształcenia nie może być miasto, w którem kandydat jest docentem, nauczycielem lub zastępcą nauczyciela. Przedmiotem studjów może być każda gałąź wiedzy ludzkiej z wyjątkiem nauk teologicznych. Uczęszczaniu na Uniwersytety zagraniczne równają się także inne szkoły główne, jak np. w Paryżu Szkoła centralna, Szkoła normalna i wyższa Szkoła górnicza, z których opatrzeni dyplomem, wielkie mogą oddać usługi krajowi. Z europejskich Uniwersytetów wyłącza się jedynie Uniwersytet we Fryburgu w Szwajcarji. Uczeń, tam przebywający, nie może pobierać stypendjum z fundacji ś. p. Osławskiego.

Stypendja wypłaci się z góry w półrocznych ratach. Wszakże ten sam kandydat może następnie otrzymać stypendjum roczne po raz drugi i trzeci, jeżeli w końcu roku szkolnego, na który stypendjum otrzymał, mianowicie w miesiącu czerwcu złoży Komitetowi szczegółowe sprawozdanie ze swoich czynności i udowodni, że wykonał w wielkiej części przedłożony swój program. Od uznania Komitetu, który w razie potrzeby zasięgnie zdania referentów, zależeć będzie pozostawienie kandydata na dalszy czas przy stypendjum.

W razie większej liczby kompetentów pierwszeństwo mają ci, którzy pobierali to stypendjum, a na przedłużenie go zasługują; po nich ci, których wykształcenie jest rzeczą pożądaną ze względu na wakującą lub zawakować mającą katedrę; po tych poświęcający się studjom nauk doświadczalnych, które wymagają pracy w laboratorjach.

Cygański syn. Rudolf Łapacz za cygańską cnotę osadzony w październiku z. r. na pół roku u św. Michała, po miesiącu pobytu zatęsknił do szatr cygańskich, więc 17 listopada umknął. Przedwczoraj przystawiono go napowrót do św. Michała z sądu obwodowego tarnowskiego, gdzie przebył 3 miesiące w więzieniu śledczem i odsiedział 2 miesiące kary również za cygańską cnotę. Teraz odsiaduje dług więzienny w osobnej celi i w kajdankach.

NEKROLOGJA.

Jan Białoń, majster krawiecki zmarł w Krakowie d. 25 b. m. Pogrzeb odbędzie w sobotę po połudiu o godz. 4-tej z krypty Pijarów.

Zmarły cieszył się w szerokich kołach krawieckich znacznym wpływem i jemu tylko z pośród krawców zawdzięczać należy sprawę założenia „Związku katolickich krawców“ w Krakowie. Rozumiał on lepiej od innych, że tak majstrowie, jak czeladnicy jedynie skutecznie bronić się mogą przed konkurencją żydowską, przez zakładanie związków wytwórczych, takich, jak „Związek katol. krawców“. Dłuższy czas — dopóki mu zdrowie pozwalało, był funkcjonarjuszem Związku. Odznaczał się wiernem przywiązaniem do tej instytucji. Uczciwie i chlubnie spełnił swe zadanie.

Repertuar Teatru Miejskiego.

Występy gościnne Bolesława Leszczyńskiego:

W sobotę: »Starzy kawalerowie«, komedja w czterech aktach W. Sardou.

W niedzielę: »Honor«, dramat w czterech aktach H. Sudermanna.

Ruch wyborczy.

Dziś odbywają się wybory z Koła I, w którem głosuje przeważna liczba wyborców należących do inteligencji naszego miasta, to też opinje w tem Kole wyrażone, większy mają walor, niżeli w kurjach z cenzusem podatkowym. Prócz tego w Kole I pełnomocnictwa nie odgrywają decydującej roli i wola większości wyborców znajduje tu dobitniejszy wyraz. Mamy też nadzieję, że krakowska inteligencja powierzy swoje mandaty ludziom niezawisłym, uczciwym i rozumnym, te bowiem połączone przymioty dają dopiero należytą kwalifikację do spełniania urzędów publicznych.

Polecamy zatem następujących kandydatów:

Dr Beaupré Antoni, redaktor *Głosu Narodu*.
Dr Jordan Henryk, profesor Uniwersytetu.
Dr Koy Michał, prezes Izby adwokackiej.
Ks. Krupiński Jan, kanonik katedralny.
Niklas Stanisław, st. kom. straży skarbowej.
Dr Nowak Juljan Ignacy, prof. Uniwersytetu.
Pakies Józef, budowniczy.
Dr Smolarski Kazimierz, adwokat.
Dr Sokołowski August, radca szkolny.
Sołtysik Tomasz, dyrektor gimnazjum.
Sulimirski Bolesław, rewident koleji państw.
Uderski Edward, inżynier.

* * *

Jeszcze raz polecamy kandydaturę dra **S o k o ł o w s k i e g o**, którego wybór będzie najlepszym protestem przeciwko arogancji i napastliwości żydowsko socjalistycznych prowodyrów, profesora **N o w a k a**, który w skutek swej fachowej wiedzy odda Radzie wielkie usługi przy roztrząsaniu spraw sanitarnych, dra **S m o l a r s k i e g o**, którego pożyteczna działalność jako dyrektora Towarzystwa tanich mieszkań dla robotników jest dobrze znaną ogółowi, pp. **S o ł t y s i k a** i **U d e r s k i e g o** uczciwych i rozumnych demokratów, a przytem doświadczonych specjalistów, a wreszcie pp. **S u l i m i r s k i e g o** i **N i k l a s a** otoczonych ogólnem zaufaniem i sympatją ich kolegów w urzędzie.

O p. **P a k i e s i e** otrzymujemy ze strony poważnej następujące uwagi:

Józef Pakies, Krakowianin, architekt, znany w szerokich kołach inteligencji naszego miasta, ceniony był oddawna za prawość charakteru i głęboką wiedzę fachową, co było powodem, że przed kilku laty powierzyło mu Tow. techniczne referat projektu ustawy budowlanej. Ten to projekt, szczegółowo przez autora opracowany, dał możność i podstawę noweli budowlanej, o której pisaliśmy niedawno. Pan Pakies na publicznych zgromadzeniach nie występował, kandydatury swej nie stawiał i żadnych obietnic nie robił, ale przemówił czynem, który Koła wyborców odrazu ujął. Czynem tym jest książka p. t. »Wpływ gminy na sprawę mieszkań«, z której zdaliśmy już sprawę. Książka ta, to program ekonomicznej działalności Rady miejskiej w dziedzinie usunięcia drożyzny mieszkań, program dotykający najżywotniejszych interesów ogromnej większości mieszkańców naszego miasta. Autor, który, nie należąc do Rady miejskiej, badał aktualne a tak doniosłe sprawy, daje nam rękojmię, że wybrany do Rady wystąpi w niej z inicjatywą, opartą na głębokiej wiedzy fachowej i doskonałej znajomości ekonomicznych stosunków miejskich, że koło swego programu potrafi zjednoczyć radców, co za cel swej działalności postawią: plan regulacyjny miasta, ustawę budowlaną i reformę podatku domowoczynszowego. To są rzeczowe powody, które

Kołu inteligencji kandydaturę p. Pakiesa narzucają.

* * *

Z kół kolejowych piszą nam: Stronnictwo demokratyczne i *Nowa Reforma* nadużyły podpisów urzędników kolei i na odezwie, aby popierać solidarnie całą listę komitetu demokratycznego. Urzędnicy ci podpisali tylko oświadczenie, że im jest kandydatura kolegów zawodowych sympatyczną. Jednomyślnej uchwały żadnej nie było, bo dzięki akcji i zwlekaniu agitatorów demokratycznych żadne zgromadzenie kolejowców miejsca nie miało.

Z innej strony dochodzi nas wiadomość, że p. Boniecki, czy też jego najbliżsi, wywierają pewną presję na urzędników kolejowych, skłaniając ich do głosowania na listę liberalną; — taka metoda nigdy jeszcze nie wydała pomyślnych rezultatów. Zwracamy również uwagę urzędników kolejowych, że głosując na kandydatów liberalnych, wywołują tylko rozstrzelenie głosów i mogą doprowadzić do upadku wszystkie kandydatury urzędnicze...

Dodać musimy, że odwiedziło nas wczoraj 3 urzędników kolejowych, którzy nam oświadczyli, że wszyscy ich koledzy, podpisani na plakacie, zgodzili się głosować na listę liberalną... Nie ulega wątpliwości, że każdy powinien głosować według swego przekonania, ale też pozostawić innym wszelką w tej mierze swobodę.

* * *

Jako przynętę dla wyborców ogłaszają socjaliści wspólną kandydaturę pp. Wyspiańskiego i dra Marka. A przecież cała przepaść pojęć i zasad leży pomiędzy poetą, który w swych dziełach daje tak potężny wyraz najgorętszym patrjotycznym uczuciom, — a przedstawicielem międzynarodówki, który patrjotyzmem gardzi...

* * *

Rozdają po mieście list otwarty p. Szczepańskiego pt. »Farbowane lisy i barany« — wymierzony przeciwko drowi Doboszyńskiemu. P. Szczepański zgłosił podobno swoją kandydaturę, w komitecie liberalnym nie znalazł jednak poparcia.

* * *

Na liście urzędniczej umieszczono także kandydaturę p. Sarego — przyjaciół naszych prosimy, aby na jego miejsce wpisywali nazwisko p. Uderskiego, — żydów mamy już dosyć w Radzie...

* * *

Wszelkich informacyj w sprawie wyborów, zasięgać można w lokalu naszej Redakcji (ul. św. Krzyża, 7).

* * *

Lokal wyborczy komitetu urzędniczego otwartym będzie do dyspozycji P. T. wyborców w piątek dnia 26 b. m. od godz. 7 rano do godz. 6 wieczorem przy placu WW. Świętych l. 10, koło Magistratu.

Z Rosji.

Reorganizacja ministerstw.

Petersburg 26 maja. (Tel. wł.) Jak słychać, ministerstwo skarbu ma być niebawem rozdzielone na oddzielne ministerstwo skarbu i ministerstwo handlu. Również zarząd poczt i telegrafów ma być samoistnie zorganizowanym.

Ekscesy żydowskie w Warszawie.

Warszawa 25 maja. (P. a. t.) O wczorajszych rozruchach ulicznych donoszą jeszcze: Walka rozszerzyła się także na inne ulice i trwała do północy; **20 umierających** przewieziono do szpitala. Liczba rannych nie jest jeszcze znaną.

Walka powstała skutkiem tego, że lepsza część ludności żydowskiej chciała wytępić mob żydowski, który ją kompromituje.

Warszawa 26 maja. (Pet. aj. tel.). **Rabunek nie ustaje.** Żydzi, którzy się zebrali tłumnie, niszczą domy publiczne, z których już **30 zrabowali.** Ulice, w których te domy się znajdują, pokryte są pierzem z rozdartych pierzyn, podartem odzieniem i sprzętami domowymi. — Jak stwierdzono dzisiaj (czwartek) **przeszło 40 osób ciężko raniono i wiele zabito.**

WOJNA.

W Mandżurji.

Petersburg 26 maja. Jenerał Liniewicz telegrafuje pod datą 24 b. m. Dnia 22 b.m. oddział nasz zaatakował wieś Naucensy, którą Japończycy dzisiaj opuścili, zostawiając przeszło 10 zabitych i rannych. Następnie zaatakował nasz oddział Japończyków w ich pozycjach koło Szandaoliche i wyparł ich.

Klęska Rennenkampfa?

Petersburg 26 maja. (Tel. wł.) *Now. Wrem.* donosi, że jenerał Rennekampf uderzył na wojska japońskie. Przytem zaznacza to pismo, że nie może podać bliższych szczegółów, gdyż cenzura nie pozwoliła na to.

Paryż 26 maja. (Tel. wł.) Z Petersburga nadeszła tu wiadomość, że Rennenkampf uderzył na Japończyków, ale został rozbity i poniósł ogromne straty.

Działania na morzu.

Manila 26 maja. (Reuter) Według depeszy z Vigon na wyspie Luzon, widziano dnia 20-go maja przeszło 50 okrętów wojennych na wschodniem wybrzeżu wyspy Batan (koło wysp Baszi w cieśninie Baszi. Patrz artykuł pt. »Koło Formozy«. *Red.*), które płynęły ku północnemu wschodowi. Przypuszczają, że były to okręty rosyjskie.

Londyn 26 maja. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Szanghaju, że wczoraj wieczór 5 okrętów floty ochotniczej i 3 statki handlowe zawinęły do Bennboi koło Wusung. Do Wusung przybyły 32 okręty rosyjskie. Do eskadry tej przybył w nocy jeden okręt rosyjski, poczem wszystkie okręty odpłynęły w kierunku północnym.

Pogłoski o bitwie morskiej.

Manila 25 maja. (Doniesienie Biura Reutera.) Według pogłoski, dotąd niepotwierdzonej, flota rosyjska i japońska spotkały się na południe od Formozy, a Japończycy zostali pobici (?).

Paryż 26 maja. (Tel. wł.) Do wczoraj wieczór nie nadeszło tu żadne potwierdzenie wieści Biura Reutera o bitwie morskiej i o rzekomej klęsce Japończyków. Również tutejsze poselstwo japońskie nie otrzymało żadych podobnych relacyj.

Avelan o Rożdiestwieńskim.

Petersburg 26 bm. Admirał Avelan oświadczył wobec współpracownika dziennika *Ruś*, że pogłoski niepokojące o stanie zdrowia Rożdiestwieńskiego należy przyjmować z wszelką ostrożnością. Donosi on wprawdzie, że z powodu cierpienia nerek czuje się zmęczonym, jednakże w stanie jego nie zaszło żadne pogorszenie. — Admirał Felkersam jest chory. Jak dotychczas, stoi Rożdiestwieński na czele eskadry, którą doprowadzić chce do celu. Nominacji nowego komenderującego na Oceanie Spokojnym można się było spodziewać, gdyż Rożdiestwieński jest tylko szefem swojej eskadry. Admirał Avelan wyraził przekonanie, że pomiędzy Rożdiestwieńskim a Birylewem nie będzie antagonizmów. Bitwy należy oczekiwać wkrótce. — Rożdiestwieński rozporządza wielu środkami, aby Japończyków zmusić do bitwy. — Nieszczęście portarturskie nie powtórzy się.

Z Władywostoku.

Londyn 25 maja. *Daily Telegr.* donosi z Tokio: Jak słychać, rosyjski okręt wojenny »Gromoboj« przedsięwziął kilka wycieczek poza port.

Kolonja 26 maja. (Tel. wł.) Wbrew zaprzeczeniom Pet. aj. tel., *Köln. Ztg.* stwierdza, że Kuroki przeciął połączenie kolejowe między Władywostokiem a Charbinem.

Z Portu Artura.

Londyn 25 maja. Według doniesień *Daily Telegraph* z Tokio, sądzą, że większa część okrętów wojennych, potopionych w Porcie Artura, a także »Sebastopol« będą ponownie zdolne do użycia.

TELEGRAMY.

Samobójstwo.

Lwow 25 maja. (Tel. pryw.) Na plantacjach Halickich odebrał sobie w nocy życie Władysław Bombalski 18 letni syn majstra, zamieszkały w Krakowie przy pl. Marjackim l. 3. Przybył on do Lwowa dla wyszukania sobie posady. Według pozostawionego listu do ojca, powodem samobójstwa były niesnaski rodzinne.

Posłuchania.

Wiedeń 25 maja. Cesarz przyjął na posłuchaniu radcę sekcyjnego Karola Łozińskiego.

Katastrofa w tunelu.

Wiedeń 25 maja. Jak donoszą z Argning, wdrożono śledztwo w celu zbadania przyczyn katastrofy w tunelu Bosrucu. Szef sekcji Wrba ofiarował 1.000 koron dla rodzin zabitych robotników.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt 26 maja. (Tel. wł.) Z kół bliskich hr. Andrassego podają, że ten na audjencji przedłożył cesarzowi dwa projekty: utworzenie gabinetu koalicyjnego za ustępstwa językowe w armji, oraz plan załatwienia przesilenia w drodze minimalnych koncesyj, wypracowany na własną rękę w tej myśli, że w razie zaaprobowania Andrassy zdoła go przeprowadzić w sejmie.

Monarcha odrzucił oba projekty, skutkiem czego Andrassy nabrał przekonania, że korona ma już plan gotowy.

Budapeszt 26 maja. (Tel. wł.) Wedle wiarogodnych informacyj z kół poselskich, dawny plan hr. Tiszy, aby z zamianowaniem nowego szefa gabinetu zatrzymać resztę ministrów — został odrzucony, a na premiera desygnowano dawnego prezesa min. hr. Khuen-Hederwarego. Reszta członków gabinetu ma być uzupełniona z grona urzędników ministerjalnych.

Zadaniem nowego prezesa ministrów będzie przeprowadzić uchwalenie prowizorjum kontygentu rekruta, gdyby zaś to się nie udało, Sejm odroczy się reskryptem monarszym na czas nieograniczony. Prawdopodobnie jednak byłaby podjętą wkrótce druga próba.

Nominacja hr. Khuen-Hederwarego spotka się jednak z silną opozycją. Już dziś przeważna liczba członków stronnictwa liberalnego oświadcza, że będzie zmuszoną wystąpić ze stronnictwa.

Sejm węgierski.

Budapeszt 25 maja. W Sejmie po krótkiej dyskusji, mimo sprzeciwu prezydenta ministrów hr. Tiszy, uchwalono wezwać rząd, aby przedłożył akta, dotyczące spensjonowania hr. Keglewicsa jako intendenta teatrów nadwornych.

Wściekilzna.

Osiek 26 maja. W kilku gminach okręgu tutejszego wybuchła wścieklizna. — Dotąd 9 osób pokąsanych odwieziono do instytutu Pasteura w Budapeszcie. Władze zarządziły, aby wszystkie psy w dotyczącym okręgu wybito.

Powstanie w Arabji.

Konstantynopol 25 maja. Okręt turecki »Kossowo« przybył do Dardanel z 379 rannymi i chorymi żołnierzami z Jemen.

Z Bałkanu.

Konstantynopol 15 maja. W pobliżu Saloniki koło klasztoru Athanas zniesiono bandę grecką. Padło 25 członków tej bandy, w tej liczbie także dowódca.

Cetynia 26 maja. Dwa ostatnie dni minęły bez konfliktu między muzułmanami i chrześcijanami. Słyszano tylko nieznaczny ogień karabinowy. Granica czarnogórska jest zupełnie zamkiętą. — Oczekują przybycia wojska.

Wiedeń 25 maja. Minister Piętak powrócił ze Lwowa.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 25-go maja. — (Giełda pop.). — Godzina 8·—. — Marki 117·37, Renta majowa 100·65, Węg. renta koronowa 98·20, Akcje austr. zakładu kredyt. 668·50, Akcje węg. 788·50, Akcje Anglobanku 309·—, Akcje Unionbanku 542·—, Akcje Länderbanku 456·—, Akcje koleji państw. 670·—, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 623·—, Akcje tytoniowe 362·—, Akcje Alpiny 534·75. Losy tureckie 143·—, Ruble 253·50.

Cukier (słaby) 29·75—85·— spirytus (stalony.) 46·80 80·—, nafta 45·60—41.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciag z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 maja 1905 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4'30 rano poc. osob. Nr. 31 z Krakowa. — 4.47 rano poc. . Nr. 1033 z Podgórza-Płaszowa — 4.53 rano poc. osob. Nr. 2 z Podgórza-przystanku.

OSWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawina; połączenia; pytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęci- do Wiedula i Wrocławia. — 6.43 rano pociąg posp. Nr. 3 rakowa. — 6.50 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa.

PODWOŁOCZYSK: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu9 (przyjazd 5 wieczór); w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, rowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Ra- Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego górza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów jowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzy- owa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 8.10 rano poc. b. Nr 15 z Krakowa. — 8'22 rano poc. osob. Nr. 15 z Pod- za-Płaszowa.

PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nad- ezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do nobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwo- do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; Rawy Ruskiej; do Janowa, w Krasnem do Brodów; w Podwołoczy- ch do Odesy i Kijowa. — 8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 rakowa, — 8.46 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa,

Mogiły { 8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa do KOCMYRZOWA. 9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa, — 9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Płaszowa 9.24 przed poł. poc. osob. 1012 z Podgórza-przystanku.

LINIĘ TRANSWERSALNĄ przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, chę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do wca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, Suchyhory i do alowan; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagó- nach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Buda- sztu, w Chyrowie do Przemyśla, do Stryja, Stanisławowai Husia- na. Przy tym poc. kursuje z Krakowa do Zakopanego wóz wprost echodzący I i II klasy. — 11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 Krakowa—11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa.

D PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do sła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszo- e do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stani- wowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w zemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan; w Krasnem do Brodów Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa — 5 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa, 1.30 po poł. poc. osob.— 30 z Podgórza-Płaszowa. 1.38 po poł. poc. osob. Nr.1034 z Podgórza- zystanku.

O SUCHY i OŚWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połą- enia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Oświęcimie do Wie- nia, Wrocławia. — 1.30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa, 47 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza-Płaszowa.

Wie- liczki { 1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa DO MOGIŁY i KO- CMYRZOWA, 2.49 popoł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa.

O LWOWA; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do ow. Sącza, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, tryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i okala; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Krasnego i Brodów, Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Ickan. — 6.15 wiecz. poc. osob, r 19 z Krakowa. — 6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Podgórza-Płaszowa.

O STRÓŻ; połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza. — 7.40 wiecz. ociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa. — 7.51 wiecz. pociąg mięszany r. 463 z Podgórza-Płaszowa.

Wieliczki { 7.55 wiecz. poc. osob. Nr. 45 z Krakowa, 8.10 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa, 8.15 w. poc. osob. Nr. 1016 z Pod- górza-przystanku.

A LINIĘ TRANSWERSALNĄ; przez Podgórze-Płaszów, Ska- rzez Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagó- zu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Prze- myśla, do Stryja. — 8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Kra- owa DO KOCMYRZOWA, 8.38 wiecz. poc. posp; Nr. 1 z Krakowa.

DO ICKAN; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa, a stąd do Stryja Stanisławowa; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we zwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola. — 9.00 wieczór ociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa, 9.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Buka- esztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Pod- wołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa. — 11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa.

DO TARNOPOLA; połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tar- nowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Prze- worsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chy- rowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, Nowego Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa do Rawy Ruski Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec. — 11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa, 11.54 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Pogorza-Płaszowa, 12.00 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza-przystanku.

DO NOWEGO SĄCZA; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Dworów; w Suchej do Zywca i Zwar- donia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

wprost przechodzące. — 4.20 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Pod- górza-Płaszowa, 4.42 rano poc. osob. Nr. 12 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Ki- jowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu z Kopyczynice; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca, Rawy Rus- kiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła i od Orłowa. — 5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku, 5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgórza-Płaszowa, 6.07 rano poc. os. Nr. 48 do Krakowa.

Z LINJI TRANSWERSALNEJ przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Pła- szów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chy- rowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Są- czu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; 6.41 rano poc. posp. Nr. 2 do Pod- górza-Płaszowa i 6.50 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa.

Z ICKAN; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstan- cyą z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Buka- resztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja. w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa; — 7.19 rano poc. mięsz. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa; 7.30 ran. poc. m. Nr. 412 do Krakowa,

Z WIELICZKI: 7.40 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa

Z Kocmy- rzowa i Mogiły: { 7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgórza-przystanku; 7.53 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-Płaszowa. 8.10 rano pociąg osobowy Nr. 32 do Krakowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Suchei, Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.—8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa. — 8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia; w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Bro- dów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa: w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróże.— 10.28 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku. — 10.35 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-Płaszowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenia: z Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa. — 11.22 przed poł. poc. mięsz, Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa. — 11.35 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa.

Z WIELICZKI; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wie- dnia i Wrocławia. — 1.05 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa.

Z Ko- comy- rzowa i Mo- giły { 1.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Pła- szowa, 1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa.

Z TARNOPOLA; połączenia: w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu do Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Ja ła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż — 2.24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa.

ZE LWOWA; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Bro- dów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Prze- worsku do Tarnobrzegu. — 4.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku, 4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Pod- górza-Płaszowa, 4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa.

Z LINII TRANSWERSALNEJ; przez Suchę, Skawinę, Podgórze- Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisła- wowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jasle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Su- chej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic. — 6.12 wie- czór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa, 6.25 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże; w Bierzanowie od Wieliczki. — 7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa.

Z Ko- comy- rzowa { 8.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przy- stanku, 9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgó- rza-Płaszowa, 9.12 wiecz. poc. osob. Nr. 34 do Krakowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenie: w Oświęcimie od Wiednia i Wro- cławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii. — 9.31 wiecz. poc. pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa, 9.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ła- wocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Ohyrowa w Jarosła- wiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsk; od Tarno- brzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Buda- pesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż ,od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże. — 10.35 ran pociąg oso- bowy Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa. — 10.45 rano pociąg osobowy Nr. 24 do Krakowa.

Z RZESZOWA; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Or- łowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła; w Bierza- nowie od Wieliczki. — 10.41 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przystanku. — 10.7 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-Pła szowa. — 11.00 w nocy pociąg osobowy Nr. 46 do Krakowa.

Z NOWEGO SACZA przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchyhory; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.